



W sobotę zaczęły obowiązywać zaostrome przepisy, dotyczące palenia tytoniu w miejscach publicznych

Jak palili, tak palą



Od soboty obowiązuje zakaz palenia na przystankach
FOT. PAWEŁ NOWAK

Lekceważenie czy nieznanostwo prawa? W wielu wypadkach to drugie decydowało, że w sobotę na przystankach komunikacji miejskiej można było zobaczyć palaczy raczających się „dymkiem”. A zgodnie z uchwałą rady miejskiej właśnie od 1 września obowiązuje całkowity zakaz palenia na przystankach i placach zabaw.

Al. Kościuszki, tymczasowy przystanek „zetki”. Stoją cztery osoby, młody mężczyzna wyciąga papierosa i zapala. Na pytanie, czy nie zauważył karteczki z napisem „zakaz palenia w obrębie przystanku”, wzrusza ramionami.

– A od kiedy to? – pyta zaskoczony Maciej Kalinowski. – Od dziś? Nie widziałem. Ale to jakaś kompletna głupota. Nie wierzę, że ktokolwiek wlepi mi mandat.

Podobnego zdania był Marcin Janicki, czekający na autobus przy ul. Próchnika. Kar-

teczkę, powieszoną tuż przy rozkładzie jazdy, zauważył. Ale nie zamierza się do zakazu dostosowywać.

– Jestem dorosły, nikt nie będzie mi niczego zabraniał – mówi z przekonaniem. – Lepiej zajęliby się chuliganami i złodziejami, a nie polowaniem na palaczy. To absurd.

Na przystankach tramwajowych przy Centralu większa grupa pasażerów. Nikt nie pali, ale ze świadomością, że nie wolno, też jest kruch. Ale ci, którzy w ogóle nie palą, albo dawno rozstali się z nałogiem, chwalą nowe prawo.

– Przyznaję, paliłem przez lata, ale teraz dym mi przeszkadza. Popieram ten zakaz, wreszcie mam argumenty, by poprosić „nałogowca” o zgaszenie papierosa – mówi Janusz Mazurek. – Tylko czy nakaz będzie respektowany? I czy strażnicy miejskiej wystarczą zapachu, by rzeczywiście karać palaczy?

– Palenie na ulicy jest nieeleganckie. A już kobieta z papierosem wygląda okropnie

– wtrąciła inna pasażerka Janina Wójcicka. – Od roku nie palę, ale rozumiem tych co palą. Mimo to uważam ten zakaz za godny pochwały.

Kontrowersji nie budzi natomiast zakaz palenia na placach zabaw dla dzieci. Łodzianie, z którymi rozmawialiśmy, byli zgodni: palących przy najmłodszych trzeba traktować z całą surowością.

– Dorosły zwróci komuś uwagę albo odejdzie na bezpieczną odległość, a taki maluch? Trzeba go bronić przed głupotą dorosłych – twierdzi Katarzyna Kubiak, babcia czterolatniej Joasi.

Strażnicy miejscy zapowiedzieli, że przez pierwsze dni obowiązywania zakazu będą traktować palaczy łagodnie. Będą pouczać i edukować. Karać tylko wyjątkowo opornych na zakazy. Mandaty za łamanie zakazu będą surowe od 20 do 500 zł.

MONIKA PAWŁAK
m.pawlak@dziennik.lodz.pl

„Dętka” jeszcze w tym roku

Firma budowlana Pro-Inst Jerzego Matysia-ka z Tomaszowa Mazowieckiego będzie wykonawcą przebudowy kanału pod placem Wolności, tzw. „Dętka”, na Muzeum Wodociągów. Umowa w tej sprawie zostanie podpisana w środę, a już w czwartek wykonawca wejdzie na plac budowy. Otwarcie muzeum planowane jest pod koniec roku.

Zainteresowanie łódzkim kanałem jest tak duże, że w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji nie ma dnia, by ktoś nie pytał o termin udostępnienia go zwiedzającym.

– Pytają fani podziemnych atrakcji i biznesmeni, pragnący uatrakcyjnić kontrahentom pobyt w naszym mieście – mówi Marek Wilczak, rzecznik ZWiK.

Kanał pod placem Wolności to jedno z najbardziej tajemniczych miejsc w mieście. Pod kłombami, otaczającymi pomnik Kościuszki znajduje się 142-metrowy, ceglany tunel. Twórca łódzkiej i warszawskiej sieci kanalizacyjno-wodociągowej, brytyjski inżynier William Lindley zaprojektował owalny kanał jako instalację do przepłukiwania dużych kolektorów w ulicach, biegnących od placu w cztery strony świata. „Dętka” funkcjonowała tak do lat 70. Dwa lata temu przypomniano sobie o kanale, rok temu zapadła decyzja jego przebudowie dla celów turystycznych. Zaczęto od ekspertyz, oceniających czy wprowadzenie ludzi pod ziemię będzie bezpieczne. Okazało się, że tak. Za kilka dni ruszą prace budowlane. Koszt całego przedsięwzięcia wyniesie ok. 550 tys. zł.

Wejście do podziemnego muzeum będzie od strony ul. Nowomiejskiej. (MM)

DOZÓR ZAMIAST KREDYTU

Policjanci zatrzymali 52-letniego łodzianina, który próbował wyłudzić kredyt w banku na al. Piłsudskiego. Mężczyzna posługiwał się sfałszowanymi dokumentami, m.in. o zatrudnieniu i na ich podstawie chciał wziąć pożyczkę w wysokości 150 tys. zł. W czasie przeszukiwania mieszkania zatrzymanego policjanci znaleźli kolejną umowę kredytową i zobowiązanie windykacyjne, opiewające na 99 tys. zł. Mężczyźnie przedstawiono zarzut oszustwa kredytowego, za co grozi nawet 5 lat więzienia. W sobotę prokuratura zastosowała wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. (MP)

Ewa i Dominik w zaprzęgu



Młoda para odjechała „karetą”, ciągniętą przez... psy zaprzęg
FOT. PAWEŁ NOWAK

Nasza była redakcyjna koleżanka Ewa Kwecińska w sobotnie popołudnie powiedziała „tak” Dominikowi Kotwasińskiemu. Uroczystość była oryginalna, bo szczęśliwi narzeczeni są miłośnikami ekologii. Na najważniejszą chwilę życia ubrali się w stroje z lnu i bawełny, a Ewa, zamiast tradycyjnego welonu, miała na głowie piękny wianek z polnych kwiatów. Do ekologicznego klimatu dostosowali się goście, którzy zamiast tradycyjnych wiązaneek, przynieśli młodym... krzewy tui, iglaki oraz drzewka bonsai. Po ślubie gromkie sto lat odśpiewał młodej parze m.in. Kazimierz Kowalski, a na schodach USC zaproszeni goście obypali hojnie małżonków ryżem.

W szczęśliwe małżeńskie życie młoda para odjechała „karetą”, ciągniętą przez... psy zaprzęg. Tak oryginalny prezent zrobili Ewie i Dominikowi członkowie Klubu Przyjaciół Wilków i Psów Północy WATAHA. (MP)

Ewa i Rafał w cerkwi z koronami

W sobotę w cerkwi katedralnej pw. św. Aleksandra Newskiego przy ul. Kilińskiego odbył się ślub prawosławny Ewy Trzcńskiej i Rafała Szukalskiego. Ksiądz Eugeniusz Fiodorczyk pobłogosławił przy wejściu do świątyni parę młodą, następnie zaprowadził do pełnego

kwiatów prezbiterium, gdzie odbyła się główna część uroczystości, tzw. koronacja. Nad głowami nowożeńców świadkowie trzymali tzw. wieńce – korony, symbolizujące chwałę Królestwa Niebiańskiego. Młoda para trzymała w rękach zapalone świece – znak światła wiary

w zmaganiach z trudami życia. Tradycyjnym akcentem ślubów prawosławnych jest podanie młodym do wypicia wina i pobłogosławienie ikoną, która towarzyszyć im będzie we wspólnym pożyciu. Życzymy, by było udane i szczęśliwe. (OLK)

Nad głowami nowożeńców świadkowie trzymali korony
FOT. K. SZYMCZAK

